**ŚCISZ TO** – wywiad z Wojtkiem Wojdą – 11 marca 2009  
  
1. Jak wyglądały początki zespołu? Ile czasu upłynęło od Waszego pierwszego spotkania do wydania pierwszej płyty?

- Początki FARBEN LEHRE przypadają na zupełnie inne czasy, diametralnie różną od dzisiejszej sytuacji społeczno-ekonomicznej i sięgają drugiej połowy 1986 roku. Można powiedzieć, że założycielami kapeli były dwie osoby - oprócz mnie perkusista Marek Knap, z którym wcześniej grywałem w takich amatorskich kapelach Dada AK i Armia Lalek. Pierwszy skład uzupełnili Robert Chabowski (gitara) oraz Piotrek Kokoszczyński (bas). Pierwsze próby graliśmy w swoim macierzystym liceum, tzw. "Jagiellonce". Jednak po debiutanckim koncercie z okazji "Dnia nauczyciela", 13 października 1986 roku zostaliśmy wyrzuceni z sali do prób. Powodem były teksty, a w szczególności "Wychowanie" (T.Love), który wówczas akurat kowerowaliśmy. Zeszliśmy dosłownie i w przenośni do garażu Marka, a tam - grając próby - przeżyliśmy wyjątkowo mroźną zimę. Jako garażowy zespół w 1987 roku wystąpiliśmy po raz pierwszy na Festiwalu w Jarocinie, by w 1990 roku zostać jednym z jego laureatów. Na debiut płytowy czekaliśmy do października 1991 roku, kiedy to ukazał się winyl "Bez pokory".

2. Czy ktoś Wam szczególnie pomógł na początku drogi?

- Na pewno było kilka osób, którzy jakoś tak nieco przychylniej patrzyli na nasze poczynania. Na pewno w pierwszej kolejności wymieniłbym rodziców, zwłaszcza moich i Marka. Warto też wspomnieć, że w pierwszym okresie działalności, nieocenionego wsparcia udzielił nam Muniek Staszczyk, mój dobry koleżka z akademika na Kickiego w Warszawie. W 1987 roku osobiście (wspólnie z Andrzejem Zeńczewskim z T.Love) rekomendował Farben Lehre do udziału na Festiwalu w Jarocinie, co w tamtym czasie mocno nam pomogło.

3. Jak myślisz, w jaki sposób rozprzestrzeniała się na początku Wasza muzyka wśród fanów?

- Nie było internetu, wolnych mediów, więc możliwość docierania do potencjalnych słuchaczy była niezwykle utrudniona. Pisaliśmy listy do niezależnych fanzinów o tym, że jesteśmy, gramy, próbujemy, etc...  Niestety nie spotkało się to z jakimś wyjątkowo dużym odzewem, więc wsparcia z tamtej strony (poza paroma wyjątkami) nie otrzymaliśmy. Po koncercie w Jarocinie pojawiło się trochę propozycji koncertowych i z tygodnia na tydzień konsekwentnie budowaliśmy swoją pozycję na scenie. Natomiast z rąk do rąk rozprzestrzeniały się kawałki nagrywane metodą "na grundiga" z różnych naszych koncertów. Pierwsze w miarę sensowne demo zarejestrowaliśmy w Płocku, w maju'87. Te nagrania zostały wysłane ze zgłoszeniem do Jarocina oraz miały swoją radiową premierę w Trójce, w audycjach prowadzonych wówczas przez Piotrka Nagłowskiego czy Tomka Lipińskiego.

4. Czy w swoich początkach pamiętacie może koncert z najmniejszą ilością osób?

- Graliśmy wtedy stosunkowo rzadko, nie funkcjonowało tyle klubów, co dzisiaj i nie było aż takiej konkurencji na rynku. Dlatego też jakieś szczególnie niskie frekwencje nam się nie zdarzały. Te 80-100 osób to był taki standard. Pierwszą taką naprawdę widoczną absencję publiczności zanotowaliśmy w 1993 roku w Kielcach, kiedy to na koncert w jakimś dziwnym klubie przyszło 17 osób. Organizator był tak roztropny, że plakaty zaczął rozwieszać dosłownie na dwie godziny przed imprezą. Były jeszcze mokre od kleju. Tłumaczył nam wtedy, że myślał, iż ludzie sami z siebie po prostu przyjdą. Skąd mieli się dowiedzieć o tym wydarzeniu delikwent ów już nie wiedział. Może z kątowni?

5. Czy był jakis moment przełomowy w Waszej karierze, od którego nagle coś się zmieniło- tj. ludzie zaczęli tłumnie przychodzić na koncerty, czy może to był proces "śnieżnej kuli"?

- Myślę, że raczej to drugie zjawisko ma większe potwierdzenie w rzeczywistości. Konsekwencja i determinacja w działaniu to w sumie od samego początku znak rozpoznawczy Farben Lehre. Oczywiście nie sposób pominąć kilku spektakularnych zdarzeń, które również miały spore znaczenie na naszej drodze. Jarocin'90, płyta "My maszyny", "Przystanek Woodstock", albumy "Pozytywka" oraz "Farbenheit", trasa Punky Reggae live czy parę istotnych koncertów, których "trochę" już zagraliśmy.

6. Czy istnieje jakieś medium (gazeta, stacja radiowa), która jest Wam przychylna od początki i która Wam pomaga?

- Farben Lehre nigdy nie było ulubieńcem żadnych mediów i jakoś szczególnie nas to nie przeraża. Ja osobiście w ogóle nie słucham radia, bo tego, co tam jest grane od wielu lat nie da się już słuchać. Jednak taka sytuacja ewidentnie utrudnia młodym ludziom z odleglejszych zakątków (i nie tylko) dotarcie do naszej twórczości, zatem z tej perspektywy panujący stan rzeczy znacząco nam doskwiera. Jedyne pozytywnie do nas nastawione Radio Bis zostało z powodów stricte politycznych zamknięte przez "PiSką" ekipę. Mogę też wyróżnić miesięcznik "Teraz Rock", z którym od dawna funkcjonujemy na zasadzie normalnych relacji. Reasumując, po tylu latach grania mogę powiedzieć, że jest raptem kilku (można policzyć na palcach jednej ręki) przychylnych nam dziennikarzy, a reszta bezczelnie udaje, że nas nie ma... Liczą, że sami weźmiemy i znikniemy :)

cyt.("Handel") ...Ale my jesteśmy i będziemy, choć wielu chce by nas nie było... To ich marzenia, urojenia... koniec cytatu

Radzimy sobie wystarczająco dobrze bez mediów, więc pies ich ganiał, albo mordę lizał...

7. Czy u zespołu typu Farben Lehre istnieje tzw. "rozpoznawalność" na ulicy? (prośby o autografy, etc)

- Na szczęście nie aż w takim stopniu, żeby było to jakkolwiek uciążliwe. Mam duży dystans do samego siebie, do tego, co robię i do takich właśnie sytuacji jak rozpoznawalność na ulicy, wywiady, autografy czy wizyty w zakładach pracy.

8 . Recepta na sukces według Farben Lehre? Co należy robić, a czego się wystrzegać?

- Recepta jest prostsza niż komukolwiek mogłoby się wydawać. Trzeba być sobą, mocno wierzyć w siebie i w to, co się robi, a przy tym być konsekwentnym w działaniu. Ponadto niebagatelne znaczenie ma szacunek wobec siebie i wobec ludzi, którzy Cię słuchają. Wystrzegać natomiast należy się wszelakich krętaczy, frajerów i ludzi judaszem podszytych. Sceptycyzm w kontaktach, czyli zasada ograniczonego zaufania też nie zawadzi.

9. Organizujecie od kilku lat coroczną trasę Punky Reggae Live. Czy pomaga ona w karierze Wam i zespołom, które podczas niej grają?

- Mamy nadzieję, że tak, ale to jest właściwie pytanie do zapraszanych przez nas zespołów. My jesteśmy pomysłodawcą, organizatorem i rokrocznie jednym z głównych wykonawców trasy Punky Reggae live. Skoro kontynuujemy tę wiosenną tradycję, to oznacza, że ciągle warto to robić.

10. Czy zgłaszają się do Was profesjonalni managerowie z tzw. branży? ;-) Przecież generujecie tłumy na koncertach, a więc jesteście dla nich łakomym kąskiem...

- Teoretycznie masz rację, jednak my jesteśmy duże i niegrzeczne, a czasem krnąbrne dzieci. Taka trochę trudna młodzież, z którą niełatwo się współpracuje, a już tym bardziej manipuluje czy pociąga za sznurki. Grzeczne zespoły to na pewno łakome kąski, a Farben Lehre niekoniecznie spełnia kryteria do bycia kukłą w rękach jakiś cwaniaczków, z tłustymi łapkami, do których kleją się tylko banknoty o wysokich nominałach. Poza tym profesjonalizm w rodzimej branży muzycznej jest dalece specyficzny i wątpliwy. Polski showbiznes polega na tym, że MY robimy show, a ONI biznes, a z tego wychodzi wiocha i żenada.

11. Wystąpiłbyś w medialnym programie typu "Taniec z Gwiazdami", gdyby Cię zaprosili...? Czy w jakiś sposób potrzebne Wam są dzisiaj media...?

- Są programy medialne, w których zapewne zgodziłbym się wystąpić, ale nie przypuszczam, aby do nich należał "Taniec z gwiazdami". Jednak od dłuższego czasu staram się nie formułować opinii na zasadzie "na pewno" czy też "nigdy". Aktualnie słuchacze i odbiorcy muzyki dzielą się na tych, którzy masowo uczęszczają na koncerty oraz tych, którzy z braku czasu wychwytują dźwięki z mediów. Ci pierwsi częściej sięgają po cudzą twórczość, ściągając ją z netu, zaś Ci drudzy z kolei częściej kupują płyty swoich ulubionych wykonawców. Jeśli zamierzamy dotrzeć do wszystkich potencjalnych odbiorców naszej muzyki nie powinniśmy pozwolić sobie na całkowite olewanie mediów. Dlatego dajemy nasze kawałki na single radiowe, jednak nie zamierzamy bawić się w lizusów, pupilków, komplemenciarzy, etc... Grają to fajnie, jeśli nie - szkoda. Generalnie Farben Lehre w mediach nie ma i to jest FAKT.

12. Jak myślisz - czemu w największym stopniu zawdzięczacie sukces?

Komu? Sobie. Czemu? Swojej muzyce, przekazowi, jaki generują nasze teksty, sposobowi bycia i kilkakrotnie już wspominanej przeze mnie konsekwencji oraz determinacji w pokonywaniu kłód rzucanych nam co chwila pod nogi....

rozmawiał Michał Szulim